

Wprowadzenie

Duchowość – jako sposób emanacji ducha lub poruszenie tym duchem, wyrażane w zróżnicowanych formach ekspresji człowieka odnoszących się do *sacrum* – w społecznym doświadczeniu może przybierać postać kanoniczną lub pozakanoniczną. Ta pierwsza jest związana z religią w ujęciu kościelnym, a swe ujście znajduje głównie w doktrynie, praktykach religijnych, życiu we wspólnocie, zachowaniach. Wśród jej kilku zasadniczych cech głównymi są: normatywność, instytucjonalizacja, wspólnotowy charakter.

Nie należy jednakże zapominać, że nie wszystkie ekspresje będące efektem inspiracji ducha dają się ze wspomnianą kanonicznością utożsamić, w niej się zmieścić. Istnieje bogata sfera ludzkiej aktywności wymykająca się wyznaczonym przez religie kościelne standardom, a której przejawy także odnoszą się do tego, co święte. Ta sfera znajduje swoje „niezależne ujście” w rozmaitych formach działalności artystycznej, literackiej, architektonicznej, społecznej. W nich siła ducha pobudza do wyrażania: uniesień, uwielbienia, fascynacji, tęsknot, zachwyków, przerażenia, żalu, buntu, mobilizacji...

Duchowość w ujęciu niekanonicznym wykazuje sobie właściwe cechy, a daje się ją opisać w opozycji do duchowości kanonicznej. Mówiąc o cechach ją wyróżniających nie-

wątpliwie trzeba wspomnieć o tym, że nie jest wyrażana w ustalonych i uznanych społecznie za obowiązujące ramach. Zasadniczo jej forma jest otwarta. Nie ma wskazówek wytyczających właściwe bądź niewłaściwe jej stany. Wyobraźni nie są stawiane granice co do treści, w jakich są wypowiedziane przeżycia inspirowane siłą ducha. Tutaj ekspresje owe, całkowicie pozbawione nacisków, mają sposobność przybierania dowolnego przesłania.

Ze wskazaną cechą wiąże się integralnie kolejna, mianowicie indywidualizacja doświadczenia i jego uzewnętrznienie. W tym przypadku nie ma mowy o tym, by wszelkiego typu przejawy duchowości były przedmiotem zbiorowego odniesienia. I nic nie obliuguje do tego, by wyobraźnia dowolnej jednostki znajdująca wyraz w jej właściwej ekspresji była przyjmowana za wykładnię powszechnych praktyk. Co wszakże nie znaczy, że nie może się zdarzyć, iż jakieś społeczności przyjmą za swoje w określonej formie czy treści ekspresje duchem inspirowane. Kanony piękna sakralnego są tego dobrym przykładem. Jednakże one nie obligują do kurczowego trzymania się wyznaczanych przez nie wzorców. Ciągle pozostaje swoboda w wypowiedzaniu swoich przeżyć w dowolny, niezdeterminowany sposób.

Kolejną cechą duchowości niekanonicznej jest brak instytucjonalnego przyporządkowania. W jej obszarze nie jest tworzona żadna organizacja, która by sprawowała nadzór nad poprawnością wszelkich zachowań albo oczekiwałaby, że jednostki będą się stosować do określonych wzorców.

Duchowość nieskanonizowana otwiera nowe przestrzenie ekspresji, które pozwalają człowiekowi w indywidualny sposób wyrazić odczucia i bogactwo niepowtarzalnego, tylko jemu właściwego doświadczenia i głębię doznawanych przeżyć. Poprzez nie jednostka jest w stanie dowieść, że świat to nie tylko obszar wegetacji, w którym liczą się jedynie proste atawizmy, ale – że można wznieść się ponad nie, a nawet funkcjonować tak, jak gdyby one były nieistotne. Dzięki ta-

kim przeżyciom i walorom duchowym może dokonać się przemiana człowieka ku lepszemu; w nich i dzięki nim dochodzi do wzbogacenia przestrzeni jego bytowania.

Można jednak wyobrazić sobie sytuację, że zabraknie inspiracji duchowych. A wówczas świat będzie się sprowadzać do wymiaru intelektualnego, emocjonalnego lub biologicznego. Jakoś tak się dzieje, że ostatecznie ten ostatni wymiar zaczyna wtedy dominować nad pozostałymi. Biologia zaczyna nadawać ton i charakter wszystkiemu, co dokonuje się w granicach takiego świata. To, co czerpie siłę z biologii, zaczyna porządkować jego przestrzeń, łącznie z relacjami w nim zachodzącymi, priorytetami i mechanizmami porządkującymi. Siła, spryt, szybsza reakcja, lepsza adaptacja – stają się walorami dominującymi. W takich okolicznościach silniejszy podporządkowuje słabszych i wyznacza obowiązujące prawa; zaprowadza ład na jemu właściwy sposób. Nie ma tu miejsca na subtelności, rozumienie drugiego, przejawy współczucia, bezinteresowną pomoc, miłosierdzie. Nawet sztuka okazuje się atrapą, tworzoną na bazie wyuczonych, organicznych nawyków. One stwarzają tylko pozory obecności wymiaru duchowego – jaskrawą prawdę o tym odśladania brak w nich siły życia. Świat społeczny zaczyna przypominać planetę „szkieletonów” („bez serc, bez ducha to szkieletów ludy...”). „Szkieletonami” stają się dominatorzy w wyżej wskazanym znaczeniu, ale i stają się nimi, sami zdominowani w pierwszym rzędzie w wymiarze biologicznym. Mocą ich zwątlatego ciała jest tchnienie spoza światów, często tłące się już tylko zimnym światłem. Taki świat, pozbawiony lekkości, kolorytu, głębi, nadziei, staje się bezbarwną i przygnębiającą krainą z utraconym sensem życia.

Zarysowany obraz nie jest bynajmniej wymysłem wyobraźni czy grą słów nie mającą wiele wspólnego z rzeczywistością. Koszmar II wojny światowej, totalitaryzmy wszelkiej maści, te klasyczne i te współczesne, dowodzą, że taki scenariusz jest realny.

Warto chyba od tej przygnębiającej odwołać się do rzeczywistości odmiennej, inspirowanej pozytywnym tchnieniem. Może za przyczyną lektury tomu, który trzymasz oto, Czytelniku, w dłoniach, uda Ci się przenieść w bardziej przyjazne i dobrze nastrojające „klimaty”? Tego Ci życzę.

Mariusz Zemło